

Pozytywna inflacja

Autor: Joseph T. Salerno

Tłumaczenie: Dariusz Laska

Źródło: mises.org

W ubiegłym tygodniu, podczas prowadzonego przeze mnie seminarium z zakresu średnio zaawansowanej makroekonomii na poziomie MBA, pewien student postawił wyzywające pytanie. Prowadziliśmy dysputę na temat różnych rodzajów deflacji (cen) i rozważaliśmy, które spośród rozpatrywanych jej wariantów są, według ekonomistów szkoły austriackiej, nieszkodliwe i spójne z preferencjami konsumentów, a które określić można mianem niekorzystnych i niezgodnych z ich wyborami.

Uwzględniając fakt, że ekonomiści szkoły austriackiej uznają inflacyjną politykę monetarną jako podstawową przyczynę cykli koniunkturalnych, w szczególności obecnego kryzysu finansowego, student zapytał, czy według Austriaków można uznać jakiś rodzaj inflacji za „pozytywny” dla gospodarki. Odpowiedziałem zwięźle i potwierdzająco, następnie rozważałem to zagadnienie bardziej wnikliwie podczas weekendu. Poniżej przedstawiam swoje przemyślenia, które stanowią podstawę do dyskusji podczas jutrzejszych zajęć (ostatnie dwa akapity dotyczące wolnej bankowości nie stanowiły części pierwotnej notatki).

Pierwsza z pozytywnych odmian inflacji wynika przeważnie z innowacji i zmian umożliwiających ludziom zmniejszenie ilości pieniądza stanowiącego ich salda gotówkowe. Przykładowo, wprowadzenie i zwiększenie dostępności kart kredytowych powoduje obniżenie popytu na pieniądź, co determinuje, *ceteris paribus*, ogólny wzrost cen. Karty kredytowe pełnią rolę alternatywnego środka płatności przy różnych transakcjach, stąd też redukcja ilości pieniądza przechowywanego przez ludzi w formie gotówkowej i w postaci depozytów bankowych, służących finansowaniu oczekiwanych przez nich transakcji i zawieranych w odniesieniu do ogólnego poziomu cen.

Takie nadmierne salda gotówkowe intensyfikują popyt na dobra, których podaż jeszcze nie wzrosła, co w rezultacie wywołuje wzrost cen. Inflacja pełni w tym względzie ważną funkcję, zmniejsza bowiem siłę nabywczą dolara do

momentu, w którym nadmierna podaż pieniądza zostaje usunięta, gdyż ludzie są zadowoleni utrzymując taką całkowitą podaż pieniądza, z intencją pokrycia kosztów planowanych transakcji, według nowego, wyższego poziomu cen. Ujmując to w inny sposób, realna podaż pieniądza, czyli inherentna siła nabywania dóbr, została zmniejszona do poziomu pożądanego przez konsumentów.

Zjawisko, które określić możemy mianem inflacji "ekonomizującej gotówkę", cechuje tendencja do kształtowania się w wyniku wszelkich innowacji finansowych, włączając w to utworzenie funduszy wzajemnych rynku pieniężnego, bankomatów, czy też rachunków typu PayPal, itp. Może ono również nastąpić w następstwie innowacji organizacyjnych lub technicznych w biznesie, promujących wertykalną integrację działalności, która pozwala na produkcję i wykorzystanie dóbr kapitałowych przez jedno przedsiębiorstwo, podczas gdy wcześniej zrealizować to musiałyby dwa niezależne podmioty.

Zauważmy, że inflacja ekonomizująca gotówkę oceniona jest jako nieszkodliwa, ponieważ jest dziełem jednostek dążących do zoptymalizowania stanu posiadanych przez nich aktywów w procesie dobrowolnej wymiany. Warto również dostrzec charakteryzującą ten typ inflacji jednorazowość przyrostu cen: gdy tylko nowa metoda dokonywania płatności lub jej unowocześnienie zostaną wdrożone w pełnym zakresie, ustaje spadek popytu na pieniądź i następuje zatrzymanie wzrostu cen. Ostatecznie, inflacja wyzwolona reakcjami ludzi na możliwości dostosowania stanu posiadanych pieniędzy, nie wywiera systematycznego wpływu na rynki kredytowe i stopę procentową, wobec tego nie współuczestniczy w tworzeniu cyklu koniunkturalnego.

Drugi typ pozytywnej inflacji jest efektem zmniejszenia podaży dóbr i usług, jako konsekwencji naturalnych katastrof, wyczerpania zasobów naturalnych, czy wzmocnienia preferencji dla wypoczynku (implikującego spadek partycypacji w sile roboczej) lub istniejących dóbr konsumpcyjnych (powodującego zaniechanie odtworzenia dóbr kapitałowych lub ich „konsumpcję”). Wszystkie te zdarzenia, wcześniej lub później, prowadzą do większego niedoboru wymienialnych dóbr w gospodarce.

Obniżenie podaży dóbr na rynku powoduje, *ceteris paribus* (włączając w to zasoby pieniądza), powstawanie nadmiernego popytu na dobra. Ogół cen automatycznie wzrośnie, aby przywrócić stan równowagi na rynku dóbr. Ten

przyrost cen oznacza wyższy niedostatek dostępnych dóbr, a zarazem gwarantuje, że będą one wykorzystane zgodnie z zastosowaniami o najwyższych wartościach, przypisanych im przez konsumentów.

Inaczej rzecz ujmując, występujący spadek w popycie „transakcyjnym” na pieniądź jest tworzony przez spadek ilości dóbr oferowanych w celu ich wymiany. Niższy popyt na pieniądź, przy założeniu niezmienionej podaży, początkowo generuje nadwyżkę pieniądza, ponieważ w warunkach dominacji niskich cen, podaż pieniądza oferowanego przekracza podaż dóbr dostępnych na rynku.

Zauważamy ponownie, że w odróżnieniu od inflacji wywoływanej na ogół przez ekspansywną politykę monetarną banku centralnego, inflacja aktywowana przez obniżoną podaż dóbr jest zjawiskiem jednorazowym. Wzrost cen zostaje wstrzymany w momencie, gdy podaż dóbr i usług przestaje spadać i stabilizuje się na poziomie spójnym ze zmianami wynikającymi z danych ekonomicznych.

Inflacja “niedoboru” jest więc społecznie korzystna, upraszcza bowiem ekonomiczną kalkulację i usprawnia funkcjonowanie rynków w warunkach radykalnej zmiany ludzkich preferencji lub ich możliwości produkcyjnych. Historia pokazała już wielokrotnie — podczas wojen, rewolucji oraz w okresach oblężeń i nieurodzajów, że wszelkie próby tłumienia inflacji niedoboru, wykorzystujące reglamentację cen lub scentralizowaną dystrybucję artykułów pierwszej potrzeby, skutkują rachunkową dezorientacją, powszechnym ubóstwem i nieporządkiem społecznym.

Konkludujemy zatem, że wzrost ogólnego poziomu cen sterowany popytem na pieniądź zawsze zwiększa dobrobyt gospodarczy, którego zakres znaczeniowy przyjmujemy zgodnie z nazewnictwem austriackiej szkoły ekonomii.

Zaznaczam, w ramach ujęcia kompleksowego, że większość ekonomistów austriackich wspierających wolną bankowość, pozostając w zgodzie z moim rozumieniem inflacji niedoboru, stanęłyby w opozycji do twierdzenia, że inflacja ekonomizująca gotówkę jest nieszkodliwa. Autorzy tacy jak Larry White, George Selgin i Steve Horwitz utrzymują, że jakiegokolwiek przesunięcia w całkowitych wydatkach wynikające ze zmian w popycie na pieniądź muszą być niezwłocznie tłumione przez zmiany podaży pieniądza w tym samym kierunku. Zatem w dobie obecnie funkcjonującego systemu opartego na pieniądzu fiducyjnym, jeżeli pojawią się innowacje finansowe skłaniające ludzi do zmniejszenia popytu na

salda gotówkowe i motywujące ich do szybszej wymiany, to – według propagatorów wolnej bankowości – bank centralny będzie zmuszony do ograniczenia podaży pieniądza w celu zapobieżenia wzrostowi cen, odpowiadającemu nieprzymuszonym, ludzkim wyborom.

Jest to bezpośrednia implikacja „normy produktywności”, stanowiącej komponent teorii wolnej bankowości, zgodnie z którą bank centralny musi aktywnie zapobiegać „nieistotnym” zmianom cen. Zmiany te obejmują, zgodnie z paradygmatem wolnej bankowości, przesunięcia wynikające z modyfikacji prędkości obiegu pieniądza, co w mojej opinii jest błędne. Zwolennicy tego nurtu bankowości stają się zatem krzewicielami monetarnej deflacji wykreowanej przez bank centralny w ramach instrumentarium zakłócającego wzorce dobrowolnych wymian własności, wyrażających preferencje konsumentów dla wyższych cen.

To stanowisko jest nie tylko błędne, ale również paradoksalne. Zwolennicy tej orientacji oskarżają ekonomistów austriackich kontynuujących tradycję nowej szkoły obiegu pieniężnego, zapoczątkowanej przez Misesa i Rothbarda, o postrzeganie deflacji i inflacji w sposób asymetryczny, faworyzujących deflację kosztem inflacji. Jednakże, jak próbowałem wykazać powyżej, ekonomiści będący obiektem tego oskarżenia pozostają całkowicie konsekwentni w swojej postawie względem rosnących i spadających cen: zarówno inflacja, jak i deflacja są nieszkodliwe, dopóki pozostają w harmonii z dobrowolnymi preferencjami konsumentów. Nie dotyczy to jednak adwokatów wolnej bankowości, którzy rekomendując w pełni konkurencyjny system monetarny, zakładają znajomość następstw działań przedsiębiorców funkcjonujących w tym systemie, mianowicie, całkowitą stabilność określonej zmiennej makroekonomicznej.

Punktem spornym pomiędzy propagatorami wolnej bankowości a ich oponentami z nowej szkoły obiegu pieniężnego jest zatem pytanie, czy norma produktywności powinna być zastosowana w celu uzasadnienia zmian podaży pieniądza, poprzez interwencje banku centralnego z intencją ustabilizowania „wydatków całkowitych”, czyli nieistotnego, oszacowanego *ex post*, agregatu makroekonomicznego. Zwolennicy wolnej bankowości odpowiadają twierdząco, ich adwersarze akceptują stanowisko Misesa, że rosnące i malejące ceny nie mają, same w sobie, istotnego znaczenia w ocenie solidności systemu monetarnego. Jak pisał Mises:

Pojęcia inflacji i deflacji nie należą do sfery prakseologii... Wynikają one z błędnego przekonania, że pieniądz może być neutralny i mieć stałą siłę nabywczą, oraz że takie właśnie cechy powinien posiadać solidny pieniądz...

Ci, którzy posługują się tymi terminami, nie zauważają, że skoro siła nabywczą nigdy nie jest stała, to zawsze mamy do czynienia z inflacją lub deflacją¹.

¹ Ludwig von Mises, [*Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*](#), tłum. Witold Falkowski, Warszawa 2007, s. 360.